



IRENA OLSZEWSKA, JADWIGA OLSZEWSKA

Ochotniczka Irena Olszewska, ur. 28 listopada 1900 r. w Sobolówce, Podole,
żona osadnika wojskowego.

Ochotniczka Jadwiga Olszewska, ur. 16 września 1925 [?] r. w Równem, Wołyń.

10 lutego 1940 roku w nocy weszły władze sowieckie i, nie zważając na ciężko chorego syna mego, kazali się ubierać. Po dokonaniu rewizji kazali się spakować i wywieźli mnie z mężem i dwojgiem dzieci – synem (19 lat) i córką (15 lat) jako osadników wojskowych z Równego.

Po dwutygodniowej podróży przyjechaliśmy do posesji Południewice, gorkowskiej *obłasti*. Otoczony był on dookoła lasem, w którym wszyscy musieli pracować i wyrabiać normy. Mieszkania były to dwa drewniane baraki podzielone na długie, wąskie sale z pryzmami. W takiej sali mieściło się 100 osób. Wysiedleńcy (tak nas nazywano) to byli Polacy – osadnicy wojskowi i gajowi – w większości Ukraińcy i Białorusini. Większość z nich źle była usposobiona do nas, Polaków. Donosili władzom, jeśli ktoś się wypowiedział przeciw sowieckim władzom i przyczyniali się do aresztowania.

O godzinie 4 rano musieliśmy wstawać i biec w kolejkę po chleb, a o 5 rano już musieliśmy iść do pracy. Ja nie chodziłam, komisja lekarska zwolniła mnie z pracy. W lecie chodziłam do lasu po grzyby i jagody, które były naszym pożywieniem. Pomimo, że mąż i dzieci ciężko pracowali, ale wypłata [była] nieregularna i niewystarczająca na utrzymanie. Za zarobek nie zawsze można było kupić zupy w stołówce. Do pracy chodzili w łapciach i w kufajkach. Polacy w miarę możliwości pomagali sobie.

Stosunek władz nie był zły. Stosowali represje tylko wtenczas, jeśli kto z wysiedleńców rzucał oszczerstwa, oskarżenia. Często się tylko zwracali do nas: – Jeśli nie pójdziesz do pracy, to zdechniesz jak pies. O Polsce kazali zapominać, w szkole prowadzili propagandę przeciwreligijną.



Z braku pomocy lekarskiej i lekarstw była duża śmiertelność, przeważnie na tyfus i dyzenterię. Epidemia ta szerzyła się w szalonym tempie. Zmarło przeszło trzysta osób. I tak:

płk Władysław Mielnik z synem Władysławem;

por. Aleksander Świrski;

Berych;

Królikowska;

Sitański;

Basia Watrusiewicz;

Zdzisław Gadomski;

Wojniłowiczówna,

Marek Leśniewicz i wielu, wielu innych.

Z siostrą nie zawsze mogłam korespondować i niewiele mieliśmy wiadomości o Polsce.

Ogłoszono nam amnestię 28 sierpnia 1941 roku. Radość była nie do opisania, niektórzy płakali z radości – do takich należeli starsi. W baraku naszym odbyła się wspólna modlitwa.

24 listopada wyjechaliśmy do Uzbekistanu do bucharskiej *obłasti*. Zamieszkaliśmy w kołchozie Kalinin. Mąż z córką Jadwigą chodzili do pracy, ja musiałam pilnować syna, który zachorował w drodze. Mąż z córką wyjechali do Kermine 28 stycznia 1942 i tam wstąpili do Wojska Polskiego.

23 marca 1942 pojechałam z synem do Kermine, a stamtąd do Persji i w Teheranie 9 czerwca 1942 roku wstąpiłam do Pomocniczej Służby Kobiet. Obie z córką z dumą i radością nosimy polski mundur.

4 lutego 1943 r.